

Piranesi

W niedawno wydanej książce o Rzymie (*Rome of Ourselves* Aubreya Menena¹) można między innymi przeczytać: „Sztuka Rzymian sprowadzała się do pieczołowitego kopiowania, ponieważ nie mieli oni oryginalnych talentów i zmuszeni byli zapożyczać się w całości u Greków. Uważano ich za niezrównanych inżynierów, chociaż przez tysiąc lat niczego nie wymyślili. Ich cesarstwo uznawane było za jedno z największych osiągnięć cywilizacji, mimo że opierało się na systematycznej grabieży, której tamę stawiała jedynie korupcja. Będę mówił o Rzymianach, zachowując wszakże respekt. Dali oni bowiem początek jednemu z najpotężniejszych mitów w historii, aż do czasów Karola Marksa”. I autor udowadnia punkt po punkcie, że mamy do czynienia z „jedną z najbardziej zazdrośnie bronionych iluzji ludzkości”.

Cnoty starożytnych Rzymian były wymysłem historyków zajmujących się ludem, który z dobrego zdania na własny temat uczynił obowiązek obywatelski. Mając Etrusków za nauczycieli i mistrzów, Rzymianie, „dalecy od bycia bezwzględny i surowy ludem, jak chcą nam wmówić historycy, byli najprawdopodobniej ludem wesołym, niewykształconym, kochającym przyjemności i całkowicie pozbawionym oryginalności twórczej, który liczył na cudzoziemców. To oni właśnie mieli mu dostarczać upragnionej kultury”. Rzymianie lubili o sobie myśleć, że są najlepszymi żołnierzami na świecie, lecz

„prawdą jest, że kiedy w walce musieli liczyć tylko na siebie, nie odnoscili wcale spektakularnych zwycięstw. Potrzebowali stu dwudziestu jeden lat, żeby podporządkować sobie Italię. Arabowie potrzebowali jedynie trzydziestu, żeby zdobyć Półwysep Arabski, cesarstwo perskie i Egipt. Później cesarstwu rzymskiemu ekspansja szła dużo łatwiej. Ale wówczas armia składała się już w większości z cudzoziemskich najemników”. „Prawdziwa natura Rzymian była naturą nuworysza, wulgarnego, zachłannego, pozbawionego hamulców moralnych czy religijnych”. Autor uważa, że aby poznać Rzymian, należy czytać Plauta i Terencjusza, przypomnieć sobie maksymy cesarzy, oglądać mozaiki z brzydkimi umiędzionymi atletami w Muzeum Laterańskim, „bohaterami brutalnych zawodów cyrkowych”, oraz mozaiki na „niezamiatanych” podłogach, uwieczniające odrażający spektakl rzymskich uczt. „Lubili prymitywne przyjemności i mieli na nie pieniądze. Mieli pieniądze również na to, by uwiecznić się po wsze czasy na mozaikach”. Absurdalna jest ich religia, pełna drobnych bóstw czuwających nad wszystkimi momentami życia, podobnie jak kult cesarzy – to on skompromitował w Rzymie dwie najpiękniejsze idee zachodniej cywilizacji: uczucie religijne i indywidualną wolność. „Przez tysiąc dziewięćset lat Europa walczyła, by wyzwolić się z tego potwornego kultu. Również w naszych czasach ludzie walczą, umierają albo cierpią w więzieniach, usiłując uniemożliwić, by jakiś pojedynczy władca narzucał to, w co inni mają wierzyć. Pomniki Rzymu dokumentują źródło podobnych nieszczęść”.

To nieprawda, że Menen, podobnie jak wiek wcześniej Hawthorne w słynnym fragmencie *Marmurowego fauna*², nie odczuwał uroku, choćby przytłaczającego, rzymskich ruin i nie uważał mimo wszystko Rzymu za najpiękniejsze miasto na świecie (również i przede wszystkim dzięki jego aspektom nowożytnym, nad którymi nie będziemy się tu zatrzymywać), lecz jego bezwzględna krytyka, tak podobna do tej, do której przyzwyczał nas Giovanni Papini w swoim okresie futurystycznym i z którą rozprawiły się już dawno – jeśli chodzi o sztukę, a szczególnie o architekturę – słynne studia Wickhoffa

i Riegla, stanowi ostatni etap kampanii przeciwko Rzymowi, kampanii rozpoczętej właśnie w czasach Piranesiego – na którą Piranesi zareagował długą przedmową do *Della magnificenza ed architettura dei Romani*, napisaną wprawdzie przy pomocy jakiegoś erudyty, postaci częstej w ówczesnym Rzymie (i odznaczającej się erudycją tożsamą z krótkowzroczną pedanterią), lecz noszącą przeciwieństwo jego nazwisko, a więc wyrażającą jego zasadnicze poglądy.

Prawdą jest jednak, że odkrycie starożytnej Grecji otworzyło światu oczy na brak oryginalności Rzymian w dziedzinie sztuki i architektury, co spowodowało, że Rzymian uznano za „ograniczonych i całkowicie prymitywnych”. Piranesi właśnie usiłuje dowieść, że Rzymianie nie byli ani tak bardzo biedni, ani tak bardzo prymitywni, aby nie móc udoskonalić architektury – wprost przeciwnie, byli doświadczonymi inżynierami, o czym mogą zaświadczyć ich kloaki, do tego stopnia solidne, że „nie uległy ani trzęsieniu ziemi, ani zawaleniu się, w odróżnieniu od tak wielu ruin, ani nie ustąpiły pod ciężarem nierozważnie i ukośnie nadbudowywanych domów”, a także ich akwedukty, brukowanie ulic, sztuka, którą Grecy, zgodnie z tym, co twierdzi Strabon, całkowicie zaniedbali. Inżynier i badacz Witruwiusza tkwiący w Piranesim, znający się na przyrządach murarskich niczym anatom na budowie części, z których składa się ludzkie ciało, na ich relacjach i związkach, zastanawiał się: „Och, gdybyśmy się pochylili nad naturą i celem rzymskich akweduktów i rozważyli je jako całość, a także przyjrzeni się poszczególnym elementom, któż nie dostrzegłby w nich całego piękna właściwego takiemu rodzajowi wytworów? I któż go nie dostrzeże w kloakach, w których piękna jest aż za dużo, nie zaś za mało?”

I konkludował – po żmudnej i długiej polemice z Le Roy – że tylko we Włoszech i w Rzymie badacz może wyrobić sobie pogląd na wielkość starożytnych.

„Co ma do pokazania Grecja? Czego może się on od niej nauczyć? Nie pokaże mu kapiteli; bowiem z wyjątkiem Erechtejonu żaden nie może się równać z rzymskimi; nie pokaże mu kolumn,